

Łukasz Jasina: Doceńmy wartość gestów politycznych

Bardzo ważnym elementem publicznej roli kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych jest przedstawienie się jako „peacemakerów”, sprawców układów pokojowych. Rozpoczął to Richard Nixon, kontynuowali Jimmy Carter, Ronald Regan, obydwaj Bushowie, Clinton. Jest to pewna amerykańska tradycja: prezydent Stanów Zjednoczonych musi mieć na koncie sukces związany z międzynarodowym pokojem – mówi dr Łukasz Jasina w rozmowie z Aleksandrą Masny przeprowadzonej dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Nowa Europa według Trumpa.

Aleksandra Masny (Teologia Polityczna): Podczas zbliżającego się spotkania prezydenta Donalda Trumpa z prezydentem Andrzejem Dudą jednym z wiodących tematów ma być kwestia bezpieczeństwa. Jaki Pana zdaniem obszar prezydent Trump uznaje za wspólną strefę bezpieczeństwa? Skąd upatruje ewentualnego zagrożenia?

Dr Łukasz Jasina, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych: Jeżeli chodzi o Polskę, nasza wspólna ze Stanami Zjednoczonymi strefa bezpieczeństwa jest bardzo łatwa do określenia. Wiąże się ona ze zobowiązaniem USA do przestrzegania postanowień traktatu waszyngtońskiego [Traktatu Północnoatlantyckiego, tzw. Traktatu o NATO z 1949 r. – przyp. AM], zwłaszcza artykułu 5. Przywołuje się go

dla jednoznacznego, bezwarunkowego podkreślenia zobowiązań sojusznicznych Stanów Zjednoczonych wobec Polski. Jest to linia dla Polski najważniejsza i liczymy zapewne na to, że prezydent Trump takiego bardzo mocnego podkreślenia dokona. Trudno przewidzieć, co zostanie powiedziane podczas rozmów pana prezydenta Dudy i polskich polityków z prezydentem Trumpem i członkami jego delegacji, ale myślę, że możemy się wszyscy spodziewać czegoś ważnego podczas publicznego wystąpienia prezydenta Trumpa na Placu Krasińskich w Warszawie. Stany Zjednoczone posiadają już pewne zobowiązania wobec naszego kraju, mamy też w kwestii bezpieczeństwa zbliżone interesy. Przypominam, że w tym roku przybyły do Polski amerykańskie oddziały; zależy nam na tym, żeby pozostały na miejscu. Należy również zauważyć, że prezydent Trump w ostatnim czasie działa odmiennie, niż podejrzewali go o to przeciwnicy polityczni jeszcze w czasie kampanii wyborczej. Z punktu widzenia Polski bardzo ważne jest pielęgnowanie przez prezydenta USA więzów transatlantyckich, bowiem dla bezpieczeństwa Polski kluczowa jest dalsza obecność Stanów Zjednoczonych w Europie.

Doczekaliśmy się faktycznej, fizycznej obecności Amerykanów w Polsce, ale istnieje również kwestia zagrożenia cybernetycznego, bądź zagrożenia energetycznego. Czy jesteśmy w stanie wypracować wspólną politykę bezpieczeństwa w tej właśnie kwestii?

Polska wypracowuje strategię ochrony przed zagrożeniem energetycznym od dłuższego czasu. Nie tylko w ostatnim roku, ale również za czasów Lecha Kaczyńskiego, czy za rządów Platformy. Staramy uzyskać zabezpieczenie energetyczne kraju i dywersyfikację źródeł energii. Stany Zjednoczone są bardzo dobrym i ważnym

współpracownikiem naszego kraju, sojusznikiem w kwestii chociażby dostarczania gazu. Ważne dla Polski byłoby wsparcie ze Stanów Zjednoczonych dla naszego sprzeciwu, który z resztą zdobywa coraz większe wsparcie w Komisji Europejskiej, wobec rozbudowy gazociągu Nord Stream II. W tej chwili jest to największe zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Gazociąg Nord Stream II spowodował autentyczny podział Unii Europejskiej i ogromny konflikt wewnętrzny. Myślę, że jest to konflikt bardziej realny i zauważalny niż ten lekko wydumany spór, który rzekomo istnieje pomiędzy Trójmorzem a krajami takimi jak Francja i Niemcy.

W kwestii bezpieczeństwa cybernetycznego współpraca Polski ze Stanami Zjednoczonymi trwa, są podejmowane wspólne inicjatywy, wymiana doświadczeń. Polska jest krajem, który intensywnie pracuje nad bezpieczeństwem cybernetycznym, kwestia ta będzie nas bardzo mocno do Stanów Zjednoczonych zbliżała. Chociaż myślę, że nie będzie to jeden z głównych tematów rozmów.

Chciałabym nawiązać do kwestii ukraińskiej. Jak należy interpretować fakt, że podczas rozmów z Petro Poroszenką czy z Julią Tymoszenko prezydent Trump obiecywał, że nie odpuści sprawy aneksji Krymu? Jak rozumieć to, że do tej pory odbyło się już kilka oficjalnych spotkań z przedstawicielami państwa ukraińskiego, tymczasem spotkanie Donalda Trumpa z Władimirem Putinem jest dopiero przed nami – ma mieć miejsce w Hamburgu, podczas szczytu G20?

Bardzo ważnym elementem publicznej roli kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych jest przedstawienie się jako „peacemakerów”, sprawców układów pokojowych

Nim przejdziemy do kwestii ukraińskiej, chcę podkreślić coś bardzo ważnego. Przez szum medialny, dotyczący prezydenta Trumpa i problemów unijnych, atmosfery przed spotkaniem G20 itd.,

cały czas zapominamy o tym, że prezydent Trump stanie na polskiej ziemi, przez co podkreśli sojusz polsko-amerykański nad dzień przed swoim pierwszym spotkaniem z Władimirem Putinem. Andrzej Duda także wyprzedzi Vladimira Putina w grupie przywódców, którzy spotkali się z prezydentem Stanów Zjednoczonych. Wracając jednak do tematu Ukrainy: prezydent Trump także w związku z różnymi wewnętrznymi oskarżeniami, które formułują jego przeciwnicy w Stanach Zjednoczonych, robi bardzo wiele, aby podkreślić swój pozytywny udział w rozwiązywaniu problemu ukraińskiego. Stara się pokazać, że nie nastąpiła zmiana w amerykańskiej polityce wobec Ukrainy, że Stany Zjednoczone dalej nie uznają aneksji Krymu, że wspierają „proces pokojowy” na terenie Ukrainy. Pierwszym spotkaniem prezydenta Trumpa z przedstawicielem państwa ukraińskiego było spotkanie z Pawłem Klimkinem. Zostało ono zaaranżowane tak, aby odbyło się przed spotkaniem z Siergiejem Ławrowem. Myślę, że to dobrze wróży, takiej właśnie pozytywnej kontynuacji spodziewaliśmy się po Donaldzie Trumpie, na nią liczyliśmy. Na razie trwa ona w sferze deklaratywnej, zarówno wobec Ukrainy, jak i wobec Polski.

Czy w tej sytuacji Ukraina może liczyć, że amerykański przywódca będzie faktycznym obrońcą suwerenności, jedności terytorialnej tego kraju? Czy Ukraina nie jest tak naprawdę tylko przedmiotem, a nie podmiotem w rozgrywce z Rosją?

Dla Donalda Trumpa najważniejszym elementem polityki międzynarodowej jest rozgrywka z wielkimi mocarstwami i bez wątplenia Ukraina nie jest dla niego partnerem najważniejszym. Jednak zupełnie czym innym jest bycie podmiotem, którego nikt nie bierze pod uwagę, podmiotem, wobec którego nie wykonuje się żadnych deklaracji (a tego się bardzo mocno obawiali się Ukraińcy), a byciem przedmiotem rozmów, krajem, wobec którego dochowuje się zobowiązań, krajem, wobec którego wydaje się deklaracje potwierdzające jego prawa. Sytuacja Ukrainy, która pod koniec ubiegłego roku zapowiadała się jako sytuacja nienajlepsza, jest w tym momencie zdecydowanie lepsza. A przechodząc do politycznego realizmu: czy to doprowadzi do mocniejszego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w restytucję praw państwa ukraińskiego – to jest już zupełnie inna kwestia. Nawet Barack Obama też nie wysłałby amerykańskich wojsk na Ukrainę, ani nie wspierałby bardzo zawzięcie faktycznego odzyskania Krymu przez Ukrainę. Myślę jednak, że w obecnej sytuacji to, że w dalszym ciągu Stany Zjednoczone mocno podkreślają, że Krym jest integralną częścią Ukrainy, to ogromne osiągnięcie państwa ukraińskiego i dowód na to, że Stany Zjednoczone nie chcą Rosji ustępować.

Podczas spotkania, o którym Pan wspomniał, tego samego dnia, 11 maja bieżącego roku Donald Trump przyjął w Białym Domu Siergieja Ławrowa i Pawło Klimkina. Prezydent Stanów Zjednoczonych skomentował później spotkanie na Twitterze, jak

to ma w zwyczaju, załączając hashtag #LetsMakePeace. Czy jego działania zmierzają w kierunku tego, żeby Rosja ustąpiła z okupacji Krymu i na Ukrainie skończyła się wojna?

Bardzo ważnym elementem publicznej roli kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych jest przedstawienie się jako „peacemakerów”, sprawców układów pokojowych. Rozpoczął to Richard Nixon, kontynuowali Jimmy Carter, Ronald Regan, obydwaj Bushowie, Clinton. Jest to pewna amerykańska tradycja: prezydent Stanów Zjednoczonych musi mieć na koncie sukces związany z międzynarodowym pokojem. Jest to też przecież linia polityczna, którą naznaczono już wcześniej. Stany Zjednoczone od początku wspierały rozmowy, toczące się pomiędzy Ukrainą a Rosją. W formacie normandzkim, dotyczących losów Ukrainy, Stany Zjednoczone nie uczestniczyły, ale wyrażały swoje wsparcie. Pamiętajmy, czego spodziewaliśmy się po Trumpie w listopadzie i grudniu ubiegłego roku. Spodziewaliśmy się nagłego, silnego kompromisu z Rosją, rozmów ponad głowami europejskich sojuszników Stanów Zjednoczonych, ponad głowami Ukrainy. Tymczasem nawet kiedy pojawił się po raz pierwszy w Gabinetcie Ovalnym najwyższy rangą przedstawiciel rosyjskiego rządu, który do tej pory spotkał się z Donaldem Trumpem, czyli Siergiej Ławrow, spotkanie to zrównano w randze z wizytą ministra spraw zagranicznych Ukrainy. Jest to dowód, że Ameryka dalej jest głównym rozgrywającym w kwestii Ukrainy. Na razie oczekujemy komunikatu, jaki otrzymamy po spotkaniu Donalda Trumpa z Władimirem Putinem w Hamburgu.

Czy wizyta Donalda Trumpa w Polsce w jakiś sposób nobilituje państwo polskie? Czy podkreśla jej rolę w Europie Środkowo-Wschodniej? Czy to jest faktycznie podkreślenie siły tego sojuszu?

Trudno jest mi zrozumieć sposób myślenia ludzi, którzy negują znaczenie wizyty Donalda Trumpa w Polsce. I fakt, że jest pierwszą po Izraelu, Arabii Saudyjskiej i Stolicy Apostolskiej wizytą w państwie europejskim, pierwszą wizytą w kraju Unii Europejskiej, pierwszą bilateralną wizytą w kraju NATO. Przybywa do Polski prezydent Stanów Zjednoczonych – jak można uznać to za coś złego, za wydarzenie, które nie jest sukcesem Polski? Można mieć różne zastrzeżenia do amerykańskich prezydentów, różnie ocenialiśmy także tych przed Donaldem Trumpem. Sam fakt tej wizyty jest jednak rzeczą bardzo ważną, podkreślającą znaczenie Polski. Jest to też wyróżnienie dla stworzonego przez Polskę ugrupowania państw Trójmorza. Również dla tej inicjatywy prezydent USA odwiedza nasz kraj, podobnie z resztą postępował Barack Obama. Kolejną bardzo ważną kwestią jest zaznaczenie amerykańskiej obecności w tej części Europy na dzień przed spotkaniem z Władimirem Putinem. Przed zdjęciem z Władimirem Putinem, które ukaże się dzień później w światowych mediach, przed komunikatem o wspólnym spotkaniu Putina i Trumpa, będzie jednak komunikat o wspólnym spotkaniu Dudy i Trumpa, o spotkaniu Trumpa z innymi przywódcami Trójmorza. W międzynarodowych mediach odnajdziemy również zdjęcie Donalda Trumpa przemawiającego do Polaków na Placu Krasińskich. Bez wątpienia jest to uwypuklenie roli Polski, funkcjonującej w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Oczywiście od polityki gestów bardzo często daleka jest droga do polityki realnych działań, ale gesty też są bardzo ważne. Nie można ich łatwo się wyprzeć. Po raz kolejny mamy dowód na to, że amerykańscy prezydenci Polskę zauważają, że będą pojawiali się w tej części Europy. A kraj średni, taki jak Polska, musi bardzo mądrze z takich możliwości korzystać.

Rozmawiała Aleksandra Masny

